Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 8 kor., kw . e kor. 6; za jednor ws zanoszenie do d u doplaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 3 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważalonych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 90 — Kraków, środa dnia 21 lutego 1906 roku. — Rok XIV.

Rada miasta.

Drugie posiedzenie budżetowe.

Na wczorajszem posiedzeniu w generalnej dyskusji r. m. *Bandrowski* omawiał sprawy inwestycyjne, szkolne, czyszczenie miasta, sprawy komunikacyjne, i zwłaszcza parku ludowego, przyczem wyliczył cały szereg uchwalonych przez Radę miejską wniosków. Konstatował, że jest coś niezdrowego w naszej Radzie, z czego wynika potrzeba reformy statutu i reorganizacji Magistratu.

R. m. *Godzicki* nawiązując do wywodów r. m. Bandrowskiego, odpiera zarzut, jakoby Magistrat nic nie robił w sprawie małoletnich, pozbawionych opieki. Mówca przypomina, że już w r. 1903 opracowano w tej kwestji projekt, który jednakże pogrzebał r. m. Daszyński i jego przyjaciele polityczni. Dziś gmina korzysta z Pawlikowic, gdzie się umieszcza chłopców za opłatą.

R. m. *Poniklo* podnosi, że inwestycje są najpiękniejszą ozdobą przedłożonego budżetu, i że budżet obecny kończy się równowagą.

R. m. *Birnbaum* nawiązuje do wyjaśnień r. m. Bąkowskiego o charakterze cechów krakowskich, upiera się, że żydzi powinni być do cechów przyjmowani. Ma nawet nadzieję, że prezydent poprze te aspiracje żydowskie.

R. m. *Sare* polemizuje z niektórymi zarzutami r. m. Bandrowskiego.

Przy uchwaleniu wniosku o zamknięcie dyskusji, prezydent dr. *Leo* konstatuje, że do głosu zapisanych jest jeszcze siedmiu mówców, mianowicie: r. m. Uderski, Rotter, Gross i Lustgarten (z mniejszości), oraz: Muczkowski, Jaworski i Bobilewicz (z większości).

R. m. *Uderski* stwierdza brak wydatniejszej kontroli w gospodarce miejskiej; jeżeli dotąd defraudacji nie było, to przypisać to należy tylko uczciwości urzędników. Dalej domaga się mówca jak najrychlejszej budowy domu robotniczego. W sprawie bruków miejskich sądzi, że jeżeli fundusze budżetowe nie wystarczają na ten cel, należy wyszukać odpowiednie źródło dochodów, aby bruki w dwóch lub trzech latach doprowadzić do porządku. — Omawia sprawę tramwajową i żąda, aby dyrekcję tramwaju zmusić do wypełnienia jej zobowiązań, albo przyjąć tramwaj na własność gminy; w tym względzie stawia odpowiedni wniosek.

R. m. *Rotter* konstatuje, że posiedzenie budżetowe odbywa się przez Radę nie zweryfikowaną jeszcze, i z tego powodu czyni zarzuty prezydentowi. — Mówca odczytuje szereg rezolucji uchwalonych przez Radę przy budżetach z lat poprzednich, a nie wykonanych przez magistrat, i tem samem przez prezydenta. Zdaniem mówcy atrybucje prezydenta są obecnie tak obszerne, że Rada miasta i sekcje mają za mało do roboty. — W sprawie biur Magistratu wskazuje, że wobec rozmieszczenia kilku oddziałów Magistratu w lokalach najętych, całe pierwsze piętro w kupionym przez gminę domu stoi próżne. Wreszcie nawołuje większość, aby nie ociągała się z reformą statutu, gdyż żądania mniejszości mogą przybrać większe rozmiary; wskazuje przytem na tejm węgierski.

Prezydent zamknął posiedzenie o godz. 8, m. 45.

Dalszy ciąg dyskusji dziś i jutro.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 21 lutego.

Z Klubu słowiańskiego. W nieobecności przewodniczącego, prof. dr. M. Zdziechowskiego, odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa klubu prof. dr. Kornelego Hecka, posiedzenie dn. 17 bm., na którem ks. Jan Urban wygłosił odczyt na temat: „Stanowisko cerkwi i teologji rosyjskiej do Zachodu." Budzący się w cerkwi ruch ku wyzwoleniu się z pod rządowej supremacji, czyni aktualną kwestję, w jakim stosunku znajduje i znaleść się może niebawem cerkiew względem Zachodniego kościoła. Lud prawosławny z natury swej, bardzo religijnego usposobienia i tolerancyjny, w wyobrażeniach jednak swoich i wierzeniach stoi raczej bliżej politeizmu niż chrystjanizmu. Inteligencja uczuciowo-religijna, stoi jednak na gruncie indyferentyzmu względem wszystkich konkretnych wyznań chrześcijańskich. Duchowni przewodnicy narodu, kler i teologowie, jak dotąd są wrogo usposobieni względem katolicyzmu. Zamiast szukać duchowego, naukowego zbliżenia się z Zachodem, raczej szukają u siebie resztek wpływów zachodnich łacinizmu, papizmu, scholastyki, by teologję swą z nich oczyścić. Wzmaga się w tych sferach wpływ pojęć słowianofilskich, o jakiejś misji religijnej wschodniej cerkwi; pomimo to teologja rosyjska nie stworzyła nic oryginalnego, chyba tylko to, że w ciągłych wachaniach między protestantyzmem a katolicyzmem zdradza brak konsekwencji i obawę przed wynikami własnych przesłanek. Z okazji mającego się właśnie odbyć soboru cerkiewnego ścierają się ze sobą obecnie dwie partje: konserwatywna pragnie nie dopuścić niższego kleru i stanu świeckiego do głosu na Soborze, i dąży do przywrócenia patryarcnatu, młodsza postępowa dąży do daleko idącej demokratyzacji Cerkwi, do wyboru duchowieństwa przez lud, do udziału stanu świeckiego w zarządzie duchownym. Myśl religijnej jedności z zachodem od śmierci Sołowiewa nie posiada swych zwolenników i od Soboru trudno czegokolwiek w tej mierze oczekiwać. Może on jednak przyczyni się pośrednio do jej tryumfu w przyszłości, przez reformę studjów teologicznych, a głównie przez podniesienie moralnego poziomu duchowieństwa. Ze strony katolickiej powinno się iść przeciw tym dobrym usiłowaniom przez sumienną naukową pracę nad spornymi punktami z większem niż dotąd zrozumieniem odrębności wschodniej teologicznej myśli.

W dyskusji zabierali głos: dr. M. Sokołowski Dr. K. Heck, hr. J. Moszyński, dr. J. Tretiak, hr. Franciszek Potocki i p. Callier z Wielkopolski. Dyskusja ta w szerszych jeszcze ramach wyświetliła stosunki szkoły duchownej rosyjskiej.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Dziama, prof. krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Z szpitala św. Łazarza. Zarządca kraj. szpitala św. Łazarza p. Arkadjusz Bieńkowski przechodzi z dniem 1-go marca w stały stan spoczynku, z powodu nadwątlonego zdrowia. Ustępującemu złożył wydział krajowy pełne uznanie za 40-letnią gorliwą pracę.

Stypendja. Wydział krajowy rozdzielił w następujący sposób pomiędzy uczniów szkół publicznych aż do ukończenia nauk stypendja nieobsadzone od początku roku szkolnego: Na Uniwersytecie krak. otrzymali na wydziale prawniczym: Jan Ryglowski III. r. fundacji Głowińskiego 315 koron; Rudnicki Władysław I. z fundacji Petryczyna 250 koron; Waśkowski Stan. I r. z fund. Głowińskiego nie szlach. 315 kor.; Sozański Stan. II. r. z fund Potockiego 420 kor. — Na wydziale filozoficznym: Horodyski Wład III r. z fund. Hip. Czajkowskiego 600 kor.; Malinowski Bronisław IV. r. szlach. Barczewskiego 600 k.; Balicki Ant. IV. r. 600 k. Piwowarczyk Stan. III. r. Petryczyna 400 koron; Kazior Bol. IV. r. Żurakowskiego 420 kor.; Kordela Stan. IV r. Petryczyna 400 k.; Sroka Józ. II r. Siemianowskich 400 k.; Ziemski Józ. II. Żurakowskiego 420 kor.; Gołąb Mar. J. r. Petryczna 400 kor. Staszewski Henryk 1 r. st. rol. Kucyńskiego 600 Szpuner Feliks IV r. Głowińskiego 315 k.; Woyczyński Wład. III r. Głowińskiego 315 k.; Mendrys Tad. III. r., Głowińskiego 315 kor.; Urbanek Stan. II. r. Głowińskiego 315 k. — Na wydziale medycznym: Zubrzycki Jan III r. szlach Barczewskiego 600 k.; Czarnek Zbign. I. r. szlach Barczewskiego 600 k.; Korabczyńska Bron. II. r. Sobolewskich 300 k.; Pizdo Stef. I. r. Siemianowskich 400 k.; Król Lud. I. r. krak. zakordonowa 315 k.; Mściwujewski Sew. IV r. Potockiego 315 k.; Stupnicki Jan II. r. szlach. Zawadzkiego 315 k.; Sokołowski Marjan III r. Petryczyna 250 k.;

W gimnazjach krakowskich: W gimn. św. Anny: Łach Leon J. VII. kl. Petryczyna 300 k.; Wszyński Henr. IV kl. Stawka 105 k.; Falkierski Wład. VI kl. szlach. Żalchockiego 231 k. — W gimn. św. Jacka: Jasiński Tad. II. kl. fam. Stillerów 400 kor.; Grabowski Józef VI kl. krak. zakordonowa 315 k.; Rapacz Józef V kl. Trybulca 300 k.; Makomaski Mar. IV kl. szlach. Zawadzkiego 315 k. — W gimn. III.: Korczyński Jerzy famil. Głowińskiego 315 k.; Józefik Andrzej VIII kl. Trybulca 300 k.; Zajączkowski Witold V kl. krak. zakordonowa 315 kor.; Maywalt Miecz. II. kl. famil. Żurakowskiego525 kor.; Garbiński Bol. VII. kl. Głowińskiego 315 k.; Figiel Władysław VII kl. krak. zakordonowa 315 kor.; Pudlik Jacek VIII kl. Głowińskiego 315 k.; Krzyżanowski Jul. IV kl. szlach Żalchockiego 231 k.

W szkole realnej wKrakowie: Kolarzowski Stef., IV kl. Lövensteinowej 240 k. Korytowski Kar., III. kl. szlach. Żalchockiego 231 k.

W akademji sztuk pięknych w Krakowie: Konieczny Włodz., II. r. rzeźby, Boznańskiego 300 k. Kotowski Jan, malarz, Siemiradzkiego 200 k.

W krak. szkole przemysłowej: Krzyżanowski Jan, II. r. Petreczyna 400 k. Ż r. Stan., III. r. Petreczyna 400 k.

Pociągi spacerowe. Prezydent miasta dr. Leo na wczorajszym posiedzeniu Rady oznajmił, że dyrekcja kolei państwowej przyczyniła się do wniesionych petycji w sprawie urządzenia pociągów spacerowych, w niedzielę i święta z Krakowa przez Kalwarję do Suchy, w czasie od 1 czerwca do 16 września, z opustem do Kalwarji 30 procent, do Suchy 50 procent

Kolej północna dotychczas nie dała odpowiedzi na podobne petycje o urządzenie podobnych pociągów spacerowych do Krzeszowic

Z sali sądowej. We wtorek przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera odbyła się rozprawa karna, w której prokurator radca Obtułowicz wnosił oskarżenie przeciw 35 lat liczącemu Stanisławowi Wójcikowi, robotnikowi o zbrodnię zabójstwa. Podstawę oskarżenia tworzy znany wypadek z dnia 23 grudnia 1905 W dniu tym 19-letni Stanisław Kurzawa, służący restauratora St. Nikla w ulicy Zwierzynieckiej, przyszedł nad brzeg Wisły, aby nabrać nieco piasku. Spostrzegłszy to Wójcik, który z innymi robotnikami wydobywał piasek z Wisły, zbliżył się do Kurzawy z laską w ręku i wzbronił mu zabierania piasku. Kurzawa wyraził zdziwienie, że Wójcikowi chodzi o taką drobnostkę i zelżył go. Wywołało to sprzeczkę, podczas której Wójcik rozgniewany na Kurzawę począł go bić kijem po głowie i to tak silnie, że Kurzawa padł na ziemię nieprzytomny, a jeszcze i wtenczas Wójcik kilka razy kijem go uderzył. — Świadkiem tego był p. Władysław Rossowski, który z okna swego mieszkania widział całe zajście. Kurzawa pobity nie odzyskał już przytomności; odwieziony zaraz do szpitala św. Łazarza, zmarł w godzinę po zajściu. Według orzeczenia lekarskiego przy dokonaniu sekcji, śmierć spowodował krwotok wśródczaszkowy, wskutek uderzenia narzędziem twardem tępem w szczyt czaszki.

Wójcik do winy się nie poczuwa, twierdząc, że wprawdzie raz uderzył Kurzawę — może być, że po głowie — ale nie miał zamiaru bić go po głowie, tylko rozgniewany za zabieranie piasku, chciał go ukarać. Według zeznania zaś p. Rossowskiego, Wójcik nie raz lecz kilka razy Kurzawę kijem uderzył.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego.

Rozprawę tę poprzedziło zasądzenie 19-letniego Jana Talarka za skradzenie pieniędzy ze skarbonki w Kościele w Zakliczynie w niedzielę dnia 30 grudnia 1905 r. Talarka zasądzono na 4 miesiące ścisłego więzienia z postem co 14 dni.

Z WĘGIER.

Po rozwiązaniu sejmu.

Budapeszt 21 lutego. (Tel. wł.) Inspirowane dzienniki półurzędowe twierdzą, że nowe wybory nie będą tak długo rozpisane, aż nastąpi zupełne uspokojenie

W tym tygodniu poczyni rząd przygotowania, aby w dniu 1 marca w drodze rozporządzenia ministerjalnego załatwić traktaty handlowe

Protokół urzędowy.

Budapeszt, 21 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza protokół pułkownika Fabriziusa o onegdajszych zajściach w sejmie. O godzinie 10 i pół przed południem otrzymał on od królewskiego komisarza rozkaz udania się do sali sejmowej i ogłoszenia królewskiego reskryptu o rozwiązaniu Izby. Pułkownik udał się tam wraz z eskortą, wstąpił na estradę prezydjalną i oświadczył, w obecności 30 do 40 posłów, że otrzymał rozkaz i chce go wręczyć prezydentowi sejmu. Ponieważ jednak nikt z prezydjum nie był obecny, odczytał sam reskrypt rozwiązujący. Podczas odczytania ze strony posłów i dziennikarzy obecnych na sali dały się słyszeć rozmaite krzyki. Po odczytaniu reskryptu obecni nie chcieli opuścić sali. Pułkownik podniesionym głosem wezwał trzykrotnie obecnych do wyjścia, a gdy to okazało się bezskutecznem, zwrócił się do urzędnika policji Totha, aby cały gmach opróżnił, poczem bramy zamknięto. Tylko personalowi urzędniczemu parlamentu dozwolono wchodzić do gmachu. Ogłaszając ten protokół królewski, komisarz dodaje, że w razie, gdyby usiłowano odbyć posiedzenie zapowiedziane na 21 bm., to rząd przeszkodzi temu przy pomocy siły zbrojnej.

Obrady koalicji.

Budapeszt, 21 lutego. Kierujący komitet koalicji odbył pod przewodnictwem pos. Kossutha konferencję. Przyjęto wniosek, że wobec obsadzenia sal posiedzeń sejmu wojskiem i wobec tego, że władze wojskowe w dzienniku urzędowym ogłosiły, że siłą fizyczną przeszkodzą od byciu posiedziania 21 bm. Zjednoczone stronnictwa oświadczają, że się nie zjawią na posiedzeniu 21 bm. zapowiedzianem przez prezydenta Izby według uchwały Izby. Zebrani protestują jednak stanowczo przeciwko gwałtowi.

Bezpośrednio po tej konferencji stronnictwo niezawisłości odbyło posiedzenie, na którem jednomyślnie przyjęto wniosek kierującego komitetu. W dyskusji pos. Kovats postawił wniosek aby członkowie stronnictwa zebrali się dzisiaj o godzinie 11 w bazylice na nabożeństwo. Kossuth oświadczył, że pozostawia to woli posłów. Na wniosek pos. Knettysa wyrażono prezydentowi Kossuthowi zaufanie, za co ten podziękował i oświadczył:

„Razem walczyliśmy za prawa narodu, za konstytucję ojczyzny. Mimo, że siła fizyczna działaniu naszemu jako posłów faktycznie kres położyła, pozostają nam przecież nasze prawa obywatelskie, a wykonanie ich jest naszym obowiązkiem. I dalej poświęcę swe życie dla idei niezawisłości. Jest mojem głębokiem przekonaniem, że wszystko, co teraz się dzieje, oznacza grób dla roku 1867 i przygotowuje tryumf roku 1848. Niech was Bóg ochrania."

Na tem konferencja się skończyła. — Stronnictwo konstytucyjne ludowe i nowe stronnictwo odbyły również wieczorem posiedzenia, na których przyjęto wniosek komitetu kierującego.

Jenerał Nyiri.

Budapeszt 21 lutego. Jak słychać, królewski komisarz Jenerał-major Nyiri udaje się dzisiaj do Wiednia, aby zdać sprawę monarsze z ukończonej misji. Podobno także hr. Fejervary udaje się do Wiednia.

Rada państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia pos. Menger podniósł, że najważniejszem i najpilniejszem zadaniem jest ustawodawcze uregulowanie stosunków narodowościowych.

Pos. Bärnreither oświadczył, że przy ugodzie w roku 1867 główny nacisk położono tylko na uregulowanie spraw pragmatycznych; sprawy ekonomiczne uważano za mniej ważne i uregulowano je tylko w ten sposób, że co 10 lat potrzeba odnawiać umowę. Polemizując z drem Kramarzem, oświadczył mówca, że ministrowi spraw zagranicznych trudno prowadzić politykę zagraniczną w wielkim stylu, jeżeli panują tak smutne stosunki wewnętrzne. Trzeba więc najpierw uporządkować sprawy wewnętrzne

Pos. Schönerer wyraża obawę, że absolutyczne dążności, które onegdaj objawiono wobec parlamentu węgierskiego, mogą wywrzeć i w Austrji pewne skutki. Mówca twierdzi, że zachowanie się parlamentu węgierskiego wobec bezprzykładnej prowokacji było wzorowe. Wszechniemcy oświadczają się za zerwaniem z Węgrami, jednakże tylko w drodze porozumienia z parlamentem węgierskim. Tu i tam muszą panować stosunki konstytucyjne. Aby je osiągnąć, wszechniemcy są nawet gotowi, połączyć się z Węgrami.

Po przemowie pos. Morseya zamknięto dyskusję

Jeneralny mówca pos. Schöpfer oświadczył że ostatnie wypadki na Węgrzech wykazały, iż nie da się utrzymać podstaw z r. 1867. Mówca w ostrych słowach wystąpił przeciw koalicji węgierskiej.

Drugi mówca jeneralny pos. Seitz zarzucał pos. Bärnreitherowi i wielkiej własności że te właśnie czynniki, które zawsze oświadczały się za dualizmem, nagle występują przeciw [illegible] mu i to z powodu reformy wyborczej. Zd[illegible] mówcy jest to, dowodem konieczności [illegible] przywilejów.

Po sprostowaniach faktyczn[illegible] no dyskusję, poczem obradowa[illegible] wnioskiem pos. Chiariego, a[illegible] wszego czytania do komis[illegible] [illegible]niającą rząd do zawarcia [illegible] [illegible]owych z temi państwami, [illegible] [illegible]raktatów nie zawarto.

Pos. Kol[illegible] Koła polskiego oświadczył [illegible] traktowaniem sprawy.

Po przemówie[illegible] kilku jeszcze posłów Izba przyjęła nagłoś[illegible] wniosku, poczem posiedzenie zamknięto.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 21 lutego. (Tel. wł) Rządowy projekt reformy wyborczej będzie przedłożony w piątek.

Wiedeń 21 lutego. (Tel. wł.) „Slaw. Kor." podaje że po przedłożeniu projektu reformy wyborczej, prezes Klubu młodoczeskiego dr. Pacak zwoła posiedzenie przywódców wszystkich stronnictw słowiańskich.

Telegramy.

Scentralizowanie asystentów pocztowych.

Wiedeń 21 lutego. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła polskiego, odbytem o godzinie 3 po południu, dr. Głąbiński poruszył sprawę centralizacji agend wszystkich dyrekcji pocztowych przez ministerstwo handlu. Dotychczas urzędnicy XI rangi (asystenci), nie byli scentralizowani, lecz należeli do statutu krajowego, co zapewniało im lepsze usytuowanie. Gdy w roku ubiegłym otwierały się lepsze widoki awansu dla asystentów (23 posad), rząd uchylił to przez scentralizowanie asystentów.

Komisja uchwaliła wydelegować Dawida Abrahamowicza i dr. Głąbińskiego, aby interwenjowali w tej sprawie u ministra handlu.

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Berlin 21 lutego. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że wśród członków gabinetu hr. Wittego panują coraz większe nieporozumienia. Wittemu zarzucają, że zmierza do jaknajszerszej reakcji. Spodziewane są dalsze ustąpienia ministrów.

Petersburg 21 lutego. Jak donosi „Now. Wremia", minister komunikacji i kontroler państwa Filosofow mają ustąpić.

Proces porucznika Schmidta.

Oczakow 21 lutego. (Pet. aj. tel.) Wczoraj rozpoczął się proces przeciw porucznikowi Schmidtowi, 37 marynarzom, 2 studentom i 1 chłopu. Rozprawa potrwa około 10 dni. Wezwano 99 świadków obciążających, 27 łagodzących.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

3. (Ciąg dalszy.)

— U nas taki zwyczaj, że za stłuczone szkło się rachuje, — mówi służący i śmieje się.

— No, to już skandal! powiada kniaź i podszedłszy do lokaja, bęc jego raz i drugi po fizjonomji.

Nachierewadze był chłop, jak dąb, dobrze więc pertraktował hultaja, ale my też czuli się w obowiązku dołożyć gałganowi każdy od siebie. Dwa zęby mu wybili, oko mu odrazu podpuchło... zdrowo dostał — choćmy byli pijani. Zrobił się wielki gwałt, nadbiegł gospodarz i inni lokaje.

— Co się tu stało, łaskawi panowie — pyta restaurator.

A na to jemu kniaź:

— Pański człowiek jest oszust! Za głupie trzy kieliszki rozbite chciał nas zedrzeć. Tego w żadnej porządnej restauracji nie zrobią, żeby tak gości obrażali! My się weselili, stłukli trzy kieliszki dla zabawy, a on dureń, sunie zaraz w rachunek!

Gospodarz wykreślił natychmiast 75 kop. z rachunku, wykrzyczał służącego, kazał mu iść do kuchni, żeby sobie robił zimne okłady, my zapłacili, pojechali na spacer... i koniec.

Jakto? a służący się nie skarżył, nic mu nie daliście panowie za wyrządzoną mu krzywdę.

— At zachciałeś pan! zawołał oburzony porucznik. Za jaką krzywdę? Dostał, bo mu się, bał wanowi słusznie należało. Jeszcze czego! płacić za to, że się człowiek od oszustwa bronił?

Pietuchin uważał tę awanturę za tak naturalną i rozwiązanie jej za zupełnie sprawiedliwe, że naprożno usiłowałem go przekonać, że kniaź i jego towarzysze nie mieli najmniejszej racji.

— Marne tu życie i służba się przykrzy — mówił dalej oficer. Pluniesz na jakiego cymbała żyda, zaraz całe miasto o tem mówi, w gazecie by nawet pisali, gdyby cenzura puściła. U nas inaczej, mundur ma swoje znaczenie i oficera uszanować umieją.

Mogłem wprawdzie zwrócić uwagę pana porucznika na okoliczność, iż go tu nikt nie trzyma, i że kiedy w jego ojczyźnie wybijanie zębów bliźnim nic nie kosztuje, a nawet uważane jest za rzecz bardzo usprawiedliwioną, lepiej by było dla nas i dla wszystkich jemu podobnych, aby tej lubej matuszki nie porzucali. Wiedziałem atoli, że uwaga moja na nic się nie przyda.

Miałem już pożegnać tego szlachetnego rycerza, w tym też zamiarze zacząłem się oglądać za moim kapeluszem, gdy we drzwiach pojawił się raz jeszcze ów podoficer i zameldował o wypadku, jakiemu uległ żołnierz z 10 roty.

Sołdatik, wasze błagorodzie, nazwiskiem Stiefanow, był trochę wypiwszy i wszedł do ogrodu mieszczanina Kleofasińskiego, położył się na trawie, nie wiedząc nic, że w pobliżu znajduje się pasieka. Pszczoły napadły śpiącego i tak go skąsały, że nie można poznać, gdzie miał nos a gdzie oczy.

— Ładne porządki w tem mieście. Czy to słychane rzeczy, żeby w mieście takie złe owady trzymać. No, już my z tym panem mieszczaninem potańcujemy! Biedny żołnierz musi mieć sprawiedliwość i opiekę.

— Wybaczy pan — rzekł zwracając się do mnie — ale muszę go pożegnać. Maksym! podaj mi szynel. O wypadku z żołnierzem donieść muszę natychmiast pułkownikowi, który popchnie tę sprawę na właściwą drogę. To przecież oburzające, żeby człowiek spokojny narażony był na takie nieprzewidziane uderzenia... i to wśród białego dnia, w mieście. Do widzenia z panem.

Wychodziłem oszołomiony tem wezbranem tak nagle poczuciem sprawiedliwości u człowieka, który przed chwilą opowiadał mi zdarzenie u Pałkina.

— A posłuchaj pan mej rady, jedź do Petersburga: już to w ogóle, co gwardja, to nie my piechury. Przekonasz się pan, jakie tam są mołojcy i co oni potrafią — wołał jeszcze za mną Jegor Pawłowicz Pietuchin.

* * *

Napotkane a nieprzewidywane przeze mnie trudności w mej przyszłej karjerze wojskowej, zmartwiły mię cokolwiek — gdyż krzyżowały całkiem moje plany. Po odbyciu trzechmiesięcznej służby, zamierzałem przygotowywać się do zawodu notarjalnego i osiedlić się w tym celu w mieście gubernjalnem. Co prawda, świeżo zawarta znajomość z jednym z przełożonych mych in spe nie była zachęcającą. Mógł on stanowić wyjątek. Poglądy jego na sprawiedliwość i tryb życia, to może wyłączny jego dobytek etyczny! Wobec jednak dwóch epizodów zaraportowanych przez starszego pisarza i petersburskiej awantury, opowiedzianej przez jednego z jej uczestników, nie można sobie było robić illuzji o poziomie moralnym miejscowego korpusu oficerskiego. Rad więc byłem z drugiej strony, że zabrakło dla mnie miejsca w takiem otoczeniu.

(C. d. n.)